Goniec Codzienny

Wilno
WTOREK
21 października 1941
Nr. 80
Cena w Wilnie 30 kop.

NIEPOWSTRZYMANY MARSZ NA POŁUDNIU

Taranrog zdobyty. — Osiem armii Timoszenki zniszczonych. — Skuteczne naloty na wybrzeże wyspy brytyjskiej i w Afryce.

Z kwatery Głównej Führera, 20 października.

Naczelne Dowództwo Niemieckich Sił Zbrojnych podaje:

W południowej części frontu Wschodniego dywizje niemieckie, włoskie, węgierskie i słowackie niepowstrzymanie posuwają się w kierunku obszaru przemysłowego w zagłębiu Donieckim. Również i na innych odcinkach frotu operacje mają pomyślny przebieg.

Lotnictwo atakowało skutecznie na całym froncie Wschodnim ważne linie kolejowe oraz połączenia komunikacyjne.

Na południowym-wschodzie, południu i południowym-zachodzie wyspy brytyjskiej bombardowano porty oraz ważne urządzenia wojenne. Na obszarze Kanału Św. Jerzego samoloty bojowe zapaliły większy okręt handlowy.

W Afryce Północnej niemieckie samoloty bojowe zaatakowały dnia 19 października oraz w nocy na 20 października z dobrym skutkiem urządzenia portowe w Tobruku.

Nieprzyjaciel nie zjawił się nad terenem Rzeszy.

Z Kwatery Głównej Führera, dn. 19 października.

Naczelne Dowództwo Niemieckich Sił Zbrojnych podaje:

Między Morzem Azowskim i Dońcem trwa dalszy skuteczny pościg za pobitym nieprzyjacielem. Oddziały broni SS zdobyły po walkach ulicznych portowe miasto Taganrog.

Na Krymie bombardowano w ciągu ostatniej nocy lotniska sowieckie.

Jak podano w komunikacie nadzwyczajnym, podwójna bitwa pod Briańskiem i Wiaźmą została zwycięsko zakończona. Pod naczelnym dowództwem generała-feldmarszałka von Bock'a oddziały armii niemieckiej w najściślejszym współdziałaniu z oddziałami lotniczymi generała-feldmarszałka Kesselring'a zniszczyły wojska marszałka Timoszenki w sile 8 armij, składających się z 67 dywizyj strzeleckich, 6 dywizyj kawalerii, 7 dywizyj pancernych i 6 brygad czołgów. Oczyszczanie terenu walk jest zasadniczo zakończone.

Cyfry podane we wczorajszym komunikacie nadzwyczajnym wzrosły tymczasem do 657.948 jeńców, 1241 czołgów i 5396 armat. Niezliczony materiał wojenny został zdobyty lub zniszczony. Nieprzyjaciel poniósł ponownie krwawe i ciężkie straty.

W przeprowadzeniu tych operacyj brały udział armie generała-feldmarszałka von Kluge'a, generała-pułkownika barona von Welchs'a i Strauss'a, jak również armie pancerne generała-pułkownika Guderian'a, Hoth'a, Höppner'a i generała wojsk pancernych Reinhardt'a.

W walce przeciw Wielkiej Brytanii samoloty bojowe bombardowały w nocy na 19 października porty południowo-wschodniego wybrzeża Anglii. Wybuchły liczne pożary.

Nalotów nieprzyjaciela na teren Rzeszy nie było.

Komunikat włoski

RZYM. (DP). Komunikat Sił Zbrojnych brzmi następująco: „Samoloty angielskie zrzuciły kilka bomb na miasto Syrakuzy, powodując szkody w budynkach, zabijając 4 i raniąc 24 osoby spośród ludności cywilnej.

Inne samoloty atakowały Elmas (Cagliari) nie wyrządzając żadnych szkód. W Północnej Afryce ożywiona działalność artylerii przeciwko nieprzyjacielskim stanowiskom pod Tobrukiem.

Podczas wspomnianego we wczorajszym komunikacie Sił Zbrojnych ataku na Bengazi, zestrzelono dwa nieprzyjacielskie bombowce. W ubiegłych dniach atakowały angielskie samoloty w Afryce Wschodniej, zamieszkałą dzielnicę i lotnisko w Gondarze.

Ogniem obrony przeciwlotniczej trafiono jeden samolot, który uważać należy za stracony. Na odcinkach Culquabert i Celga trwają walki o pomyślnym dla wojsk włoskich przebiegu. Oddziały włoskiego lotnictwa bombardowały ubiegłej nocy bazy lotnicze na Malcie, trafiając celnie w obiekty.

—ooo—

Zasługa wobec Europy

PARYŻ, 18. 10. (PD). Francuski profesor prawa międzynarodowego, Lefur oświadczył w czasie odczytu na temat: „Prasa, naród, państwo", że jedność na kontynencie jest dziś dla Europy tak samo konieczna, jak już niegdyś było koniecznym dla innych kontynentów. „Niemcy — mówił między innymi dalej Lefur — wyświadczyły już wielką usługę wszystkim europejskim ludom, uwalniając je od bolszewickiego niebezpieczeństwa. Nie mniejszą usługę oddadzą one tym ludom, gdy urzeczywistnią jedność europejską".

Koniec złudzeń

Artykuł min. Göbbelsa

BERLIN, 17. 10. (PD). „Koniec złudzeń" — brzmi tytuł artykułu opublikowanego w gazecie „Völkischer Beobachter", przez ministra Rzeszy Dr. Göbbelsa.

Po wykazaniu niezliczonych sprzeczności brytyjskiej propagandy, zapytuje Dr. Göbbels, dlaczego Churchill tak gorączkowo szuka kozła ofiarnego i usiłuje skierować gniew narodu na „bigota i podróżującego kaznodzieję" Lorda Halifaxa. Churchill powinien teraz przecież mieć odwagę cywilną być tak mężnym, jak on bywa wówczas, kiedy po temu nie ma powodów — pisze dalej Dr. Göbbels. Powinien on przecież zdradzić narodowi angielskiemu i nam, gdzie, jeśli nie w niemieckiej niewoli, albo pobite na pobojowisku, znajdują się najlepsze armie Timoszenki, o których jego gazety pisały jeszcze przed kilku dniami, że otoczyły one Smoleńsk i maszerują na Zachód.

Powinien on wyznać w Izbie Niższej, że to on sam rzucił w świat pogłoskę o mającej nastąpić inwazji, którą teraz, gdy ulica przyjęła ją poważnie, nazywa histeryczną paplaniną. Powinien dodać, że wychwalana Nonstop — ofensywa była jednym wielkim zakłamaniem, że podczas jej trwania anglicy od 22 czerwca do 15 października stracili 1527 samolotów i dzisiaj podczas niektórych nalotów nocnych mają trzy i czterokrotnie większe straty wśród lotników, niż my mamy zabitych wśród ludności cywilnej. Powinien przyznać się — że Wielka Brytania wogóle nie ma już żadnej możliwości wmieszania się w sprawy europejskiego kontynentu, że naród angielski siedzi izolowany na swej wyspie i nie pozostaje mu nic innego, jak tylko pokornie i cicho prosić Stany Zjednoczone o pomoc.

Dlaczego on szuka kozłów ofiarnych wśród swoich przyjaciół, którzy w istocie są jego najintymniejszymi wrogami, on największy winowajca ze wszystkich? Dlaczego nie bije się w piersi i nie woła mea culpa, mea maxima culpa? W jaki sposób chce jeszcze Anglia zwyciężyć? — zapytują poważni krytycy w Stanach Zjednoczonych. W jaki sposób nie chce Anglia zostać pokonana? — zapytujemy my. Jak rozwiały się jego przedwczorajsze złudzenia, tak rozwieją się też iluzje wczorajsze i jutrzejsze. I nie pozostanie nic jak tylko jałowy niesmak — kończąc stwierdza Dr. Göbbels. Brytyjska plutokracja przegrała wojnę, którą tak lekkomyślnie i zuchwale, bez wszelkiego uzasadnionego powodu rozpętała.

Być może, że trzeba będzie jeszcze kilka twardych dowodów, nim ona sama to zrozumie. Zostaną one przedstawione. Patrzymy na rozwój wypadków z pewną i niezmienną świadomością zdecydowanego już ostatecznego zwycięstwa.

Gdzie jest rząd sowiecki?

BERNO, 18. 10. Jak donosi „Exchange Telegraph" z Londynu, ambasador brytyjski w Moskwie uda się do nowej siedziby rządu sowieckiego, która podobno ma się znajdować w Kujbyszewie (Samara). Inne urzędy centralne znajdą pomieszczenie w Kazaniu i Swierdlowsku.

MADRYT, 18. 10. (PD). Londyński korespondent „ABC" donosi, że ostatecznie potwierdza się wiadomość o przeniesieniu się całego korpusu dyplomatycznego z wyjątkiem kilku przyjaciół Stalina do Kazania. Również bardzo duża część funkcjonariuszy sowieckich opuściła Moskwę wioząc ze sobą zwłoki Lenina. Jak podaje „Daily Telegraph" przeprowadzkę uskuteczniono „w największej tajemnicy", aby uniknąć paniki.

SZTOKHOLM, (PD). Według specjalnego komunikatu agencji Reutera stała brytyjska misja wojskowa w Moskwie, opuściła stolicę udając się do swego nowego miejsca pobytu. Jest to powodem, jak podaje agencja nienadsyłania do Londynu (od czwartku) komunikatów o sytuacji na Wschodzie.

AMSTARDAM, (PD). Angielska agencja Informacyjna komunikuje, że poseł brytyjski w Moskwie sir Stafford Cripps wraz z brytyjską misją dyplomatyczną, opuścił sowiecką stolicę.

SZTOKHOLM, (PD). „Aftonbladet" komunikuje, że radiostacja nadawcza w Moskwie została „zlikwidowana" i zastąpiona przez inną znajdującą się w niewymienionej miejscowości.

BERLIN, (PD). 17 października. W nocy na 17 października atakowały niemieckie samoloty bojowe ważne obiekty wojenne w Moskwie. Przez zrzucenie dużej ilości bomb kruszących i zapalających spowodowano w centrum miasta oraz w łuku Moskwy liczne pożary, które się prędko rozszerzyły.

Dalsze nocne ataki lotnicze skierowano przeciwko kolumnom wojsk sowieckich oraz urządzeniom kolejowym, które wskutek celnych bomb zostały silnie zniszczone. Kolumny sowieckie odniosły ciężkie straty w ludziach i materiale.

BERLIN, 18. 10. (PD). Jak podają źródła wojskowe 17 października i w nocy na 18 października niemieckie bombowce zaatakowały bardzo skutecznie ważne ze stanowiska wojskowego obiekty i zakłady zaopatrzenia w Moskwie jak również obiekty przemysłowe i transporty sowieckie w rejonie miasta. Również otoczony Petersburg był ponownie atakowany przez niemieckie bombowce. Celne bomby padły na składy zaopatrzenia w południowo-zachodniej i zachodniej części miasta. Zauważono silne pożary.

Oddziały niemieckiego lotnictwa zestrzeliły 17 października na froncie wschodnim 57 sowieckich samolotów w walkach powietrznych. Niemiecka artyleria przeciwlotnicza zniszczyła 12 maszyn sowieckich, a 4 samoloty zostały rozbite na ziemi tak, że w dniu wczorajszym Sowiety straciły ogółem 73 samoloty.

—oOo—

Ujęto 36 komisarzy

BERLIN, 19. 10. (PD). Jak się dowiaduje DNB, w trakcie oczyszczania terenów w rejonie na wschód od Briańska wzięli wczoraj niemieccy piechurzy w pewnym lesie 500 żołnierzy oraz 36 komisarzy, 3 generałów i kilku wyższych sowieckich oficerów sztabowych. Jak się okazało, byli to wojskowi i polityczni kierownicy całego odcinka frontu, którzy pozostali jeszcze przy życiu, lub nie-trafili przedtym do niewoli.

Zmiana ustawy o neutralności

WASZYNGTON, 18 października. 257 głosami przeciw 138 głosom przyjął w piątek parlament wniosek ustawy o zmianie ustawy o neutralności w sensie uzbrojenia okrętów handlowych. Wniosek przejdzie obecnie do Senatu.

—ooo—

Nieprzejednana postawa USA

NOWY JORK, 17 października. Sprawozdawca INS, George Durno, donosi z Hyde-Parku, że Roosevelt przed opuszczeniem Waszyngtonu polecił Sekretarzowi Państwa Hullowi zajmować w przyszłych pertraktacjach z Tokio nieprzejednaną postawę. Ze względu na krytyczną sytuację na Pacyfiku, Roosevelt będzie w stałej łączności z Waszyngtonem podczas pobytu w swojej posiadłości wiejskiej.

Wezwanie do okrętów amerykańskich

WASZYNGTON, 17 października. Według Associated Press źródła miarodajne podają, że wszystkie znajdujące się na japońskich i chińskich wodach okręty handlowe Stanów Zjednoczonych zostały wezwane do opuszczenia tych wód. Urząd marynarki jak również władze żeglugi związkowej odmówiły wyjaśnień w sprawie tej wiadomości.

Droga, która prowadzi do wojny

TOKIO, (PD). Biały Dom nie ma żadnego interesu w utrzymywaniu pokoju na Paryfiku ani też w poprawie dyplomatycznych stosunków między Japonią a Stanami Zjednoczonymi, pisze „Hochi Shimbun" w przeglądzie sytuacji międzynarodowej. Co więcej, Stany Zjednoczone w ścisłej współpracy z Anglią próbowały wzmocnić jeszcze swój nacisk na Japonię i wkroczyć na drogę, wiodącą do wojny. Stało się jasnym, że Stany Zjednoczone krok za krokiem przeprowadzają przeciw Japonii cichą ofensywę.

Naród japoński wie, że ze strony Japonii uczyniono wszystko, ażeby utrzymać pokój na Pacyfiku. Lecz i te wysiłki, mają swoje granice.

Od Morza Czarnego aż po Murman

działa skutecznie lotnictwo niemieckie

BERLIN, 18 października. (PD). Wg doniesień DNB z miarodajnych źródeł w ciągu ubiegłego tygodnia od 12 do 18 października lotnictwo niemieckie może się poszczycić szeregiem nowych cukcesów.

Brytyjczycy stracili w czasie od 8 do 14 października 85 samolotów, 15 października dalszych 20 strącono nad kanałem, zaś w czasie nalotów na Rzeszę w nocy na 15, 16 i 17 b. m. jeszcze 10. W ten sposób ogólne straty brytyjskie wynoszą w czasie tego tygodnia 115 samolotów.

Nocne naloty na terytorium Rzeszy, które dotknęły jedynie ludność cywilną, nie przyczyniając żadnych strat obiektom wojskowym drogo kosztowały brytyjczyków. Myśliwcy nocni, artyleria przeciwlotnicza i samoloty bojowe strącały podczas każdego nalotu pokaźną ilość bombowców brytyjskich.

Straty lotnictwa niemieckiego wyniosły podczas tych walk, jak również podczas ataków na terytorium brytyjskie ogółem 11 samolotów. Za każdy samolot niemiecki straciło lotnictwo brytyjskie 10 samolotów.

Na całym froncie wschodnim niemieckie lotnictwo rozwijało ożywioną działalność. Co noc obrzucano bombami ważne obiekty wojskowe w Moskwie i Leningradzie, oraz atakowano znajdujące się na tyłach połączenia, urządzenia kolejowe, kolumny transportowe i zgrupowania wojsk na wszystkich odcinkach frontu. Podczas prób ucieczki z Odessy straciły Sowiety 6 okrętów handlowych o ogólnej pojemności 30.000 trb., które zatopiono; 10 dalszych okrętów ciężko uszkodzono, a jeden ścigacz zniszczono.

Bombardowano urządzenia portowe w Murmańsku. Od Czarnego Morza na południu aż do wybrzeża Murmańskiego na dalekiej północy panowało lotnictwo niemieckie nad przestrzenią powietrzną o czym świadczy ilość zestrzelonych samolotów sowieckich sięgająca prawie 100 aparatów dziennie.

Bombardowanie kolei Murmańskiej

HELSINKI. (PD). Fińskie biuro informacyjne donosi: Nasze siły lotnicze bombardowały w ciągu ostatnich 48 godzin w wielu miejscach kolej Murmańską, niszcząc celnymi bombami nasypy kolejowe oraz 2 pociągi transportowe.

Ogniem karabinów maszynowych ostrzelano 3 lokomotywy, czyniąc je niezdatnymi do użytku. Zapalono dalej pociskami jedno auto przeciwlotniczych karabinów maszynowych.

Na południowy zachód od Suursaari wzniecono celnymi strzałami pożar na dwóch łodziach do zakładania min. Nasze myśliwce zestrzeliły jeden nieprzyjacielski samolot myśliwski, a nasza obrona przeciwlotnicza drugi podobnego typu samolot.

Przeżycia komunisty w Związku Sowieckim

SYLWETKI DYPLOMATÓW SOWIECKICH

XXII.

Podczas swojej podróży służbowej zagranicę do państw skandynawskich i Niemiec, którą odbyłem w 1930 r. miałem okazję spotkać się z kilkoma dyplomatami sowieckimi oraz przyjrzeć się bezpośrednio ich pracy. O Mayskim w Helsinkach pisałem już obszerniej*).

W Sztokholmie poznałem znaną bolszewicką bojowniczkę o prawa kobiet, Kołłątajową, która niedługo przed moim przyjazdem została tam przeniesiona z Oslö na stanowisko posła sowieckiego. Ku mojemu zdziwieniu pani Kołłątaj nie była krwiożerczą, żądną seksualnych ekscesów Ksantypą, jak ją sobie wyobrażałem na podstawie jej książek z zakresu seksualnego oraz licznych odezw i broszur o wojnie domowej, jak również na podstawie jej rewolucyjnej działalności wśród mas ludowych. Spotkałem małą, wytworną, prawie pięćdziesięcioletnią, mocno przyprószoną siwizną, bardzo inteligentną damę, która, w odróżnieniu od Mayskiego, nie bardzo wzruszała się tym, co działo się w Moskwie. Większość pokoi pani Kołłątaj była umeblowana w stylu rokokowym. Jak słyszałem, meble te pochodziły z pałacu cesarskiego oraz wielkoksiążęcego w Gatczinie, i zostały specjalnie sprowadzone przez posłankę celem urządzenia salonów do przyjęć dyplomatycznych.

Przed odjazdem z Helsinek poinformował mnie radca poselstwa Mirna, który przez dłuższy czas współpracował z panią Kołłątaj, że w sferach norweskiej i szwedzkiej arystokracji rodowej i finansowej ma licznych osobistych znajomych, i że jest mile widzianym gościem na dworskich przyjęciach u króla szwedzkiego. Już po półgodzinnej rozmowie doszedłem do przekonania, że ta pani jest niebezpieczniejszą przedstawicielką idei komunistycznych, niż taki Mayski, lub wszyscy ci czerwoni dyplomaci, których poznałem w Moskwie. Pani Kołłątaj nie zachwycała się Stalinem, ale także o opozycyjnym ruchu w Moskwie wyrażała się lekceważąco. Była przekonana, że opozycja nigdy nie osiągnie najmniejszego sukcesu, albowiem składa się z „generałów bez armii". Powiedziała, że Stalin potrafił w aparacie partyjnym od góry do dołu umieścić warstwę brutalnych despotów, którzy terroryzowali lud oraz byli wszechmocnymi wykonawcami woli centrali moskiewskiej. Ta podstawa władzy Stalina pozostanie niewzruszona nawet wtedy, gdyby Stalin osobiście upadł, a na jego miejsce przyszedł ktokolwiek inny. Masy ludowe Związku Sowieckiego są z natury do tego stworzone, by je traktować brutalnie i jako niewolników.

Dlatego też pani Kołłątaj nie interesowała się specjalnie wewnętrznymi zagadnieniami sowieckimi. Chodziło jej tylko o to, by zaszczepiać komunizm w tych krajach, w których była czynna jako dyplomatka. Obojętne było dla niej, czy w Moskwie najważniejsi kierownicy partyjni się zwalczają, czy też łączą się w grupy wrogie. Wiedziała, że w najszerszych sferach partyjnych posiada duże wpływy, i jeszcze się nie kłopotała, iż popadnie w niełaskę u Stalina i skończy karierę. Dała mi do zrozumienia, że w każdym razie postara się, by właśni przyjaciele nie połknęli jej przedwcześnie. Wtedy jeszcze nie rozumiałem, co ma na myśli; dopiero dziś, po rozstrzelaniu licznych dyplomatów sowieckich, zrozumiałem właściwy sens jej powiedzenia.

Podróż ze Sztokholmu do Oslö odbyłem samochodem. Towarzyszący przemysłowcy szwedzcy zwrócili mi uwagę na postępowanie sekretarza partyjnego północnego obszaru leśnego w Archangielsku, Bergawinowa, który właśnie w tym czasie, gdy byłem w państwach północnych, także odbywał podróż po Skandynawii celem zbadania stosunków w tamtejszym przemyśle drzewnym. Podróż wykorzystywał w celach szpiegowskich i agitatorskich. Przemysłowcy zakomunikowali mi, że policja szwedzka miała zamiar aresztować Bergawinowa oraz towarzyszących mu członków komisji. Stwierdzono bowiem, że w zakładach przemysłowych, które mu pokazywano, pomimo wyraźnej prośby, robił w tajemnicy fotografie konstrukcyj, mających pozostać tajemnicą zakładów. Nadto stwierdzono, że zażądał od szwedzkich komunistów i robotników dostarczania mu planów, rysunków i zasad konstrukcyjnych określonych maszyn.

Powyższe podaję dla zorientowania czytelników w działalności posła sowieckiego w Norwegii, Kandelake'go, który objął stanowisko po pani Kołłątaj.

Do Oslö przyjechaliśmy późnym wieczorem. Kandelake przyjął mnie w swoim gabinecie. Był to dawny czekista, znienawidzony za swoje okrucieństwa podczas fińskiej wojny domowej. Od pierwszej chwili zrobił na mnie odrażające wrażenie. Miał ten sam przyczajony wyraz oczu, ten sam sposób prowokującego stawiania pytań, jak się to spotyka u funkcjonariuszy GPU.

Przyjęcie mnie przez towarzysza Kandelake'go w Oslö różniło się zasadniczo od miłego przyjęcia, jakiego doznałem ze strony Mayskiego i towarzyszki Kołłątaj. Kandelake był tępym, fanatycznym komunistą. Długoletnia działalność jako czekisty zrobiła z niego nikomu niedowierzającego wroga ludzi, jak zresztą z wszystkich czekistów. Starał się skłonić mnie do oddania mu sprawozdań, które miałem przygotować dla Centralnej Komisji Kontrolującej, mówiąc, że odeśle je do Moskwy.

Kiedy się na to nie zgodziłem, próbował mnie nakłonić do wspólnego zredagowania sprawozdań albo przynajmniej do pozostawienia mu kopii. Zorientowałem się, że Kandelake otrzymał odpowiednie instrukcje od Bergawinowa. Obstawał przy tym, żebym w przyszłości nie przyjmował żadnych prywatnych zaproszeń od przemysłowców i polityków norweskich. Oddano mi do dyspozycji poważne kredyty, powiedział, i nie potrzebuję zawierać bliższych stosunków z kapitalistycznymi przedsiębiorcami oraz zagranicznymi politykami i przemysłowcami. W każdym razie nie wolno mi przeprowadzać żadnych rozmów, podczas których nie będzie obecny on albo któryś z członków poselstwa. Przedłożył mi opracowany plan zwiedzania przeze mnie z góry określonych zakładów przemysłowych w Norwegii. Dowiedziałem się, że Bergawinowowi nie udało się ich zwiedzić. Kandelake chciał oddać do mojej dyspozycji dwóch członków poselstwa, którzy mieli mi na każdym kroku towarzyszyć podczas odwiedzania zakładów w Norwegii. Oprócz tego oświadczył, że wolno mi korzystać jedynie z samochodu poselstwa sowieckiego. Wprawdzie broniłem się przeciwko temu energicznie, lecz Kandelake pozostał przy swoim żądaniu.

Następnego dnia polecił zawieść mnie w towarzystwie jednego radcy poselstwa oraz sekretarza do znajdującego się pod Oslo zakładu przerabiającego drzewo. Obaj towarzysze zrobili na mnie fatalne wrażenie. Ich brutalne, grube ciasne fizionomie przypominały mi typy GPU, które tak często spotykałem podczas swoich podróży na Sołówki oraz do obozów pracy przymusowej na północy. Obaj oświadczyli, że podczas moich rozmów z kierującymi urzędnikami zakładu będą próbowali zrobić jak najwięcej fotograficznych zdjęć urządzeń zakładu, a zwłaszcza maszyn. Obaj mieli na piersiach specjalne aparaty fotograficzne do tajnych zdjęć; aparaty trudno było zauważyć.

Niesłychanie się denerwowałem, że z powodu podstępnego Kandelake'go będzie haniebnie wykorzystane zaufanie, które przemysłowcy skandynawscy osobiście mi okazali. Podczas jazdy medytowałem, jakby, nie budząc podejrzenia, pokrzyżować działalność szpiegowską. Po przyjeździe na miejsce, — a była to duża stocznia okrętów, w której wyrabiano pogłębiarki morskie, specjalne łodzie i parowozy pociągowe itp. — w pewnej chwili szepnąłem niepostrzeżenie oprowadzającemu nas właścicielowi zakładu, że nie mam zamiaru odpowiadać za to, co będą robić moi towarzysze. Osłupiał na chwilę, następnie kiwnął głową, że zrozumiał o co chodzi, i zwiedzanie odbywało się w dalszym ciągu.

Wieczorem przemysłowiec odwiedził mnie w hotelu, w którym mieszkałem. Powiedział mi przy tej okazji, iż dobrze był poinformowany o charakterze odwiedzin obu moich towarzyszy, i dlatego przedsięwziął odpowiednie kroki. W pewnym miejscu na korytarzu przedsiębiorstwa podał na każdego przechodzącego snop ultrafioletowych promieni, tak że wszystkie zdjęcia, o ile zostały zrobione, uległy zniszczeniu.

Dowiedziałem się także, że ani Kandelake ani też żaden z personelu sowieckiego poselstwa nie miał prawa wchodzić na teren niektórych przedsiębiorstw przemysłowych Norwegii. Teraz dopiero zrozumiałem, dlaczego Kandelake tak natarczywie próbował wepchnąć się do mojego towarzystwa.

W kołach partyjnych uchodził za brutalnego karierowicza. Drogę od czekisty do dyplomaty odbył przy pomocy najnędzniejszych intryg. Kierownictwo partii nie było zadowolone z jego pracy, albowiem jako dyplomata nie mógł wykazać się żadnymi praktycznymi rezultatami. Miał nadzieję, że moją obecność będzie mógł wykorzystać do przeprowadzenia na szeroką skalę roboty szpiegowskiej w norweskich zakładach przemysłowych.

Później Kandelake został kierownikiem przedstawicielstwa handlowego Związku Sowieckiego w Berlinie, gdzie był czynny przez szereg lat.

W ciągu dziesięciu dni, które spędziłem w Norwegii, zwiedziłem najważniejsze zakłady przemysłu drzewnego, papierniczego i celulozowego, jak również największe zakłady chemii drzewnej oraz kilkanaście nadleśnictw. Czas pobytu skróciłem do minimum, pomimo że miałem zamiar zostać w Norwegii dłużej, ale nie mogłem znieść nieprzyjaznego, gburowatego i nietaktownego zachowania się Kandelake'go wobec mnie.

Dalszym celem moim były Niemcy, dokąd udałem się samolotem. Czułem się dziwnie, gdyśmy zatrzymali się w Lubece, i gdy, zaopatrzony w czerwony paszport dyplomatyczny, zobaczyłem pierwszego niemieckiego urzędnika celnego oraz rewidenta paszportów.

Na lotnisku w Berlinie spotkał mnie przedstawiciel ambasady sowieckiej. W ambasadzie odbyłem dłuższą rozmowę z ówczesnym pierwszym radcą, Sacharem Bielenkijem, o którym już pisałem, a który zastępował znajdującego się na urlopie ambasadora. Wiedziałem przed tym, że agendami ambasady w Niemczech kieruje właściwie Bielenkij. Był on już wtedy członkiem prezydium Centralnej Komisji Kontrolującej partii oraz kolegium GPU. Reprezentował typ szczwanego czekisty, który w związku żydowskich socjalistów jeszcze przed rewolucją odgrywał wybitną rolę.

Bielenkij przyjął mnie z niesłychaną uprzejmością żydowskiego intelektualisty. Wypytywał o dotychczasowe wrażenia oraz obserwacje. Następnie zaproponował mi zetknięcie z reprezentantami centralnego komitetu niemieckiej partii komunistycznej. Do propozycji ustosunkowałem się negatywnie. Powiedziałem Bielenkijowi, że nie chciałbym ani siebie ani też ambasady narażać na nieprzyjemności, gdyby niemieckie sfery urzędowe dowiedziały się od niepewnych ludzi, że w rzeczywistości jestem niemieckim obywatelem, który przeszmuglował się z paszportem dyplomatycznym na teren Rzeszy.

Udało mi się Bielenkija przekonać, że będzie lepiej, jeśli podczas odwiedzania przedsiębiorstw przemysłowych będę sam, bez towarzystwa kogoś z personelu ambasady. Nie mniej nie mogłem zapobiec, że na czas pobytu w Niemczech oddano mi do dyspozycji samochód oraz szofera ambasady. Szczęśliwym trafem szofer ten był przystępnym komunistą niemieckim, który nie bardzo mi się naprzykrzał i widocznie nie bardzo myślał kontrolować moje czynności.

*) Patr art.: „Podróż zagranicę z czerwonym paszportem dyplomatycznym" w Nr. 61 „Gońca Codziennego".

Anglicy o sytuacji na Wschodzie

SZTOKHOLM, 15 październik. (PD). W związku z sytuacją na Wschodzie stwierdza Liddell Hart w „Daily Mail", że gwałtowność działań wojennych w ciągu trwającej już 16 tygodni kampanii, była bez wątpienia więcej niszcząca dla Sowietów aniżeli dla Niemców. Od początku było do przewidzenia, że na tak rozległych froncie, jak sowiecki, Niemcy z ich techniczną bronią, poniosą o wiele mniejsze straty niż Sowiety. Przyłączyła się do tego jeszcze inna trudność, mianowicie skutkiem ofensywy niemieckiej, sytuacja Sowietów na tyłach stawała się coraz trudniejsza. Sowiety są bardzo ograniczone w możliwości przerzucania rezerw z jednego odcinka frontu na drugi.

Liddell Hart odrzuca możliwość militarnej próby Anglików na kontynencie i oświadcza, że Sowietom nie przyniosłaby ona żadnej korzyści, a widoki jej powodzenia, jeśli w ogóle istnieją — są bardzo małe.

Wojskowy korespondent „Daily Telegraph" zauważa między innymi, że położenie Sowietów z dwóch powodów pozostaje nadal poważne: Po pierwsze nowa ofensywa rozpoczęła się w momencie, gdy już przez trzy miesiące prawie bez przerwy walczono, a po drugie, — niemiecka ofensywa zatacza ogromne rozmiary i posuwa się nadzwyczaj szybko. Nie tylko na froncie pod Moskwą otrzymali bolszewicy bardzo ciężkie ciosy, lecz również na Ukrainie udało się Niemcom w różnych miejscach wbić głębokie kliny we front sowiecki.

NOWA SYTUACJA
w jakiej świat się znalazł

Podajemy niżej art. Maksa Clauss'a, wydrukowany w nr. 503/504 gazety „Deutsche Allgemeine Zeitung".

Decydująca bitwa z bolszewizmem zmienia oblicze świata. W rozkazie dziennym z 2 października oraz w przemówieniu do narodu niemieckiego następnego dnia Wódz Niemiec porównał niebezpieczeństwo zagrażające od Wschodu z najazdem Mongołów w 13. wieku; niebezpieczeństwo to zostało obecnie zażegnane przez zupełne zniszczenie gros materiału oraz armij, skoncentrowanych na polach walk w ilościach dotąd niewidzianych. W 13. wieku, po klęsce zadanej niemieckiemu rycerstwu na Śląsku, oraz po spustoszeniu Węgie[illegible] barbarzyńców ze stepów azi[illegible], państwo Złotej Ordy trw[illegible]hodnio-europejskim obszarze [illegible]szcze do końca 15 wieku, groźne, jak ciemna chmura gradowa. Należała do niego Moskwa, zniszczony przez mongołów Kijów i Chanat Krymski.

W długi czas potem, gdy osmański sułtan Bojazet, po rozbiciu i wzięciu do niewoli pod Ankarą Tamerlana, zainicjował zamianę panowania mongolskiego w południowo-zachodniej Europie na panowanie Osmanów, oraz gdy Konstantynopol już dawo przedtem został zdobyty przez innego sułtana, a rycerze chrześcijańscy usadowili się jako straż nad Dunajem, dopiero wtedy powstało państwo moskiewskie, ten dziwny konglomerat ras i narodów. Po upływie dalszych dwu stuleci car Piotr wybił okno na Europę. Pobiwszy na Ukrainie pod Połtawą 8 lipca 1709 r. szwedzkiego króla Karola XII, włączył do państwa moskiewsk. Karelię oraz kraje bałtyckie. Lecz ani przez wybudowanie Petersburga, ani przez zdobycie Bałtyku Rosja nie stała się europejską; pomimo to jej ciężar gatunkowy od chwili niepowodzenia Napoleona aż do bitwy pod Tannenbergiem był po mistrzowsku wygrywany przez Anglię dla utrzymywania równowagi europejskiej. Gdy Lenin znowu zamknął okno na Europę i nadał Petersburgowi swoje tatarskie nazwisko, wyłoniła się ponownie z żydowsko-moskiewskiego bolszewizmu horda mongołów.

Nad Zachodem znowu zawisła chmura niebezpieczeństwa kulturalnego, gospodarczego i wojskowego, grożącego całkowitą zagładą. Niebezpieczeństwo nie szło z dali azjatyckiej. „Stalowy kolos" siedział w Moskwie, u bram Europy, pewny, że Europa z powodu dzielących ją od niego wielkich przestrzeni nie będzie zdolna do obrony. W oznaczonym dniu kolos ten miał się rozprostować i wstrząsnąć w posadach Zachodem swoimi eskadrami powietrznymi, zmiażdżyć go swoimi tankami oraz doszczętnie zniszczyć swoimi niezliczonymi chmarami nowej hordy mongolskiej. Jednak „owe obszary, z których ten przeciwnik czerpie swoją siłę życiową i które zaopatrują w różne surowce jego gigantyczny przemysł uzbrojeniowy", w przemożnym uderzeniu nowej niemieckiej siły zbrojnej oraz jej sprzymierzeńców zostały w ciągu trzech miesięcy zajęte; uderzenie to zmiotło stalinowskie pancerne brygady, dywizje i milionowe armie, które powędrowały do niewoli, o ile nie pozostały w objęciach śmierci na polu walk. Wódz Niemiec powiedział do swoich żołnierzy: „W ciągu kilku tygodni trzy najważniejsze okręgi przemysłowe przeciwnika będą całkowicie w naszym ręku". Cały świat wie, że straciwszy centra uzbrojeniowe: Petersburg, Moskwę i Zagłębie Donieckie między Charkowem a Rostowem, bolszewizm jest tylko kalekim nędzarzem. Związek Sowiecki w Europie jest w stadium likwidacji. Europa po raz pierwszy w historii na całej linii zwyciężyła na Wschodzie i stoi tam niepokonana.

Czy istnieje w historii jakieś porównanie w zakresie wojskowego wyczynu oraz historycznego znaczenia toczącej się obecnie na Wschodzie bitwy? Zwycięstwo, przynoszące uwolnienie, wywalczyła Rzesza, niemiecka siła zbrojna, lecz nie sama. „Albowiem tym razem przeleciało przez kontynent coś w rodzaju przebudzenia Europy". W orędzie Wodza Niemiec walczy i żyje wola kształtowania przyszłości narodów zamieszkujących północ, południe i zachód. Obecnie, gdy Europa także na Wschodzie zostaje uwolniona, przechodzi przez narody jakby błyskawiczne poznanie, jakby zapomniane wspomnienia dawnej wspólnoty losu.

Dla porównania trzeba może sięgnąć aż do starożytności, nie do fantastycznych wypraw Aleksandra, lecz do zwycięskich walk wypróbowanych legionów rzymskich na wschodnich granicach ówczesnego państwa rzymskiego, które obejmowało cały znany wtedy świat. Ale i wojny cezarów z Partami są niewystarczającym przykładem. Albowiem między Moskwą a ojczyzną, niemiecką i europejską, nie leżą morza, nie leżą przestrzenie, które trzeba by miesiącami przebywać w trudzie. Na całej swojej długości, od Morza Lodowatego do Czarnego, front dotyka do niemieckiej przestrzeni życiowej. Ścisły kontakt reprezentują niezliczone sieci połączeń na tyłach, odbywające się na uruchomionych ponownie kolejach, na drogach lądowych i powietrznych, pokonywanych przez maszynę i żołnierza.

Wrogowie Niemiec za bardzo już nadużyli porównania z Napoleonem. A jednak, wobec „ostatniej decydującej bitwy tego roku" oraz genialnej strategii Wodza, jaka się w niej ujawniła, trudno się obronić przed stwierdzeniem, że właśnie teraz urzeczywistniło się ówczesne marzenie. Dokonany został obecnie wybitny czyn, a nie jak wówczas, tylko marzenie. Albowiem ówczesnemu pochodowi setek tysięcy, w którym brali udział także żołnierze ze wszystkich krajów niemieckich, setek tysięcy, które na tej samej, co obecnie szosie ze Smoleńska do Moskwy skurczyły się do zagrożonej zewsząd kolumny, pochodowi temu towarzyszyła romantyczność i przygoda. Były one zgubnymi towarzyszami tego pochodu tak samo, jak to miało miejsce sto lat przed tym, gdy Karol szwedzki przebijał się ze swoją armią przez państwo moskiewskie.

Dziś wszystko jest zupełnie inaczej. Wszystko odbywa się planowo, bez względu na pogodę, kraj i masy wroga. Wszystko odbywa się gładko. Także pod względem politycznym nie ma romantyczności i przygody. Nie jest to wyprawa Aleksandra. Jeśli w 1812 r. z zagładą „wielkiej armii" prysnęło marzenie o nowym ukształtowaniu Europy, albowiem było na to jeszcze za wcześnie, to obecnie jest inaczej. Nadszedł już czas na nową Europę.

Na Wschodzie zapadła decyzja. Wykorzystuje się energicznie na miejscu jej konsekwencje wojskowe. Walka zwycięska o wolność kontynentu planowo zbliża się do ustalonego z góry zakończenia. Wódz Niemiec powiedział do swoich żołnierzy: „Ta zwycięska bitwa zniszczy nie tylko przeciwnika, z którym ją stoczono, ale i Anglię, która spowodowała wojnę. Rozbijając tego przeciwnika, tym samym likwidujemy ostatniego sprzymierzeńca Anglii na

Odessa miała być niezdobytą twierdzą

BERLIN, (PD). Wzięcie Odessy ocenia cała prasa jako zdarzenie o ogromnym znaczeniu.

„Upadek Odessy koronuje dzielną walkę rumuńskiej armii pod roztropnym dowództwem marszałka Antonescu", pisze „Völkischer Beobachter" i mówi dalej: „Sowiety usiłowały się utrzymać ten punkt i chełpiły się ustawicznie, że Odessa „nigdy" nie będzie wzięta. Ostatnio nawet trąbiono, że wojska sowieckie przerwały pierścień oblężenia i uzyskały kontakt z Budiennym. Oczywiste kłamstwo, któr. po zniszczeniu obydwóch armij sowieckich nad Morzem Azowskim uciichło.

Odessa należała do tych miast, z których bolszewicko-plutokratyczna agitacja czyniła fetysz niezwyciężenia. Tym dotkliwiej odczuje się ten cios w Moskwie i Londynie".

„Berliner Börsenzeitung" pisze. „Czyn militarny Rumunów zasługuje na wszelką pochwałę, albowiem zajęcie nadzwyczaj uparcie przez bolszewików broniących miast i twierdz jest w każdym wypadku ciężkim zadaniem militarnym. Jeszcze tak niedawno wymieniły garnizony Odessy i Tobruku pompatyczne telegramy, że bronione przez nich twierdze nigdy nie wpadną w ręce wroga. Inny los spotkał Odessę".

„Deutsche Allgemeine Zeitung" pisze: „Jakie znaczenie dla ogólnej sytuacji strategicznej ma port i miasto Odessa, widać ze spojrzenia na mapę i z sowieckich wypowiedzi, które aż do ostatnich dni podkreślały, że Odessa musi być za wszelką cenę utrzymana. Jeszcze tego samego dnia, gdy Rumuni rozpoczęli atak na Odessę, wskazywano ludności moskiewskiej Odessę, jako przykład. Ale ludność Odessy dała też ze swej strony odpowiedź: Powitała ona z entuzjazmem wkraczające wojska rumuńsko-niemieckie. Ważdy port na Morzu Czarnym znajduje się w ręku sprzymierzonych, Skutki tego faktu będą miały i militarny i polityczny charakter".

„Berliner Lokal Anzeiger" wskazuje na to, że upadek Odessy jest ważny, ponieważ nieprzyjaciel uczynił z Odessy coś w rodzaju niezdobytego „Verdun".

„Zwölf- Uhr- Blat" podkreśla, że wzięcie Odessy odbyło się w ramach samodzielnej akcji Rumunów i podnosi wielkie zasługi wodza wojsk rumuńskich, marszałka Antonescu.

Największy port nad Morzem Czarnym

BERLIN, (PD). O znaczeniu Odessy, zajętej 16 października przez wojska rumuńsko - niemieckie, donoszą do DNB rzeczoznawcy:

Odessa jest największym portem na Morzu Czarnym. Na długości 5 km. ciągną się tu baseny portowe wzdłuż wybrzeża, chronione od strony morza przez mola i falochrony. Powierzchnia samego portu wynosi 103 ha. Z tyłu na 50 m. prawie wysokiej równinie, która stromo opada ku morzu rozsiadło się miasto. Ponieważ Odessa bardzo się rozrosła, posiada ona prawie amerykański charakter z charakterystycznymi regularnymi prostokątami domów.

Pod względem liczby mieszkańców ustępuje wprawdzie Odessa Kijowowi i Charkowowi, przekroczyła jednak już 600.000. Do ukraińskiego rdzenia ludności, dochodzą Wielkorosjanie, nadto żydzi. Ormianie i Grecy, których tu ściągnął handel. Albowiem przez Odessę wywożono ukraińskie produkty, przede wszystkim zboże, a przywożono maszyny, towary włókiennicze, produkty spożywcze i węgiel kamienny,

Do tego dochodzi jeszcze obrót naftą, odbywający się w specjalnym porcie. W roku 1933 z górą 3 miliony ton nafty przeszło przez port w Odessie. Wywołało to samo przez się powstanie na miejscu znacznego przemysłu. Warsztaty dla naprawy okrętów handlowych i wojennych, rafinerie o znacznej wydajności, zakłady uzbrojenia, które po wojnie światowej zostały rozbudowane, albo zupełnie na nowo wybudowane, walcownie, fabryki maszyn i narzędzi, budowy wagonów i lokomotyw i inne.

W związku z wojną, należy wymienić fabrykację czołgów, amunicji i artykułów przemysłu samolotowego. Dla zaplecza odgrywa przemysł Odessy wielką rolę ze względu na produkcję superfosfatów, zaopatrującą Ukrainę w sztuczne nawozy. Znajdują się tu jeszcze zakłady chemiczne, jak również fabryki sukna, trykotaży i wyrobów bawełnianych. Fabryka konserw warzywnych i fabryka konserw rybnych mogą codziennie wypuszczać po 3000 puszek każda, a fabryka kwasu siarkowego jest jedną z największych w całym Związku Sowieckim.

Nonsens

NOWY JORK, 18 października. (PD). „New York Wordl Telegramm" zamieszcza artykuł publicysty Johnsona, w którym ten stwierdza, że wszelkie obietnice dawane Sowietom przez Anglię i USA, dostarczenia potrzebnych materiałów wojennych jest nonsensem. USA nie posiada bowiem potrzebnych materiałów, by móc dotrzymać przyrzeczeń.

Jest też nonsensem żądać, by USA zagwarantowało azjatyckie granice Związku Sowieckiego.

USA, — kończy Johnson — nie posiada odpowiedniej ilości wojsk lądowych, by móc gwarancję tę przeprowadzić.

Powstanie w Iraku

ADANA, 18. 10. Wśród plemion, znajdujących się koło południowego Eufratu w Iraku wybuchło znowu powstanie. W związku z tym poseł brytyjski w Bagdadzie zwabił naczelników plemion powstańców w pułapkę i uprowadził w charakterze zakładników do Bagdadu. Celem zgniecenia powstania wysłano 10 bombowców brytyjskich, które obrzucają bombami wsie i miasta.

Dopiero za 5 lat

SANDIEGO (Kalifornia), 17. 10. (PD). Dyrektor „Consolidated Aircraft Corporation" Fleet oświadczył, jak donosi „Associated Press", że jeśli Stany Zjednoczone chcą pobić Hitlera, to może się to stać tylko przy pomocy samolotów. Potrzebne jednak do tego maszyny nie mogą być gotowe przed upływem 5 lat.

Zatopione statki

BERLIN, (PD). DNB donosi ze źródeł wojskowych, że niemieckie lotnictwo zatopiło od 1 do 10 października na Atlantyku i na wodach terytorialnych Anglii 8 statków o pojemności 24.000 BRT i uszkodziło na tych samych wodach 5 statków o pojemności 29.000 BRT.

Na morzu Śródziemnym zatopiono 1 statek pojemności 4.000 BRT i uszkodzono 4 statki ogólnej pojemności 23.000 BRT. W tym samym czasie zatopiono na morzu Bałtyckim lub też na Czarnym 7 statków sowieckich ogólnej pojemności 27,400 BRT. I uszkodzono 16 statków o pojemności 63500 BRT. Ogółem zatopiono więc w czasie od 1 do 10 października 16 statków o pojemności 55.400 BRT. i uszkodzono w tym samym czasie 25 statków o pojemności 115.500 BRT.

Lotnicy hiszpańscy na Wschodzie

BERLIN, (PD). Oprócz ochotników hiszpańskich walczących w Błękitnej Dywizji najsławniejsi lotnicy hiszpańscy zgłosili się by wziąść udział w walce z bolszewizmem. Większa liczba lotników hiszpańskich przybyła przed kilku dniami na jedno z lotnisk niemieckich. Znajduje się między nimi wielu znanych lotników, którzy brali udział podczas walk z bolszewizmem w Hiszpanii.

Przyszła Europa

SZTOKHOLM, 18 października. Szwedzka agencja telegraficzna TT podaje, że przewodniczący szwedzkiej partii narodowej, Sandström, oświadczył podczas t. zw. konferencji finlandzkiej, że przyszła Europa musi posiadać jako trzon jednolite, silne Niemcy i że otwarta pełna zaufania współpraca z Rzeszą Niemiecką jest dla Szwecji koniecznością.

Nie można tego przeprowadzić bez przestawienia polityki wewnętrznej.

Mówca krytykował następnie szwedzką politykę zagraniczną.

Uzasadnione wątpliwości

GENEWA, (PD). „Manchester Guardian" donosi że poseł Izby Gmin Shinwell oświadczył w swym przemówieniu w Thornley (Durham), że angielskie koła rządowe i wojskowe bardzo się mylą przypuszczając, że Wielka Brytania będzie mogła stawiać Niemcom należyty opór wówczas gdy Sowiety zostaną pokonane. Obecnie poznano siłę militarną Niemiec w całym jej ogromie. Pomimo zapewnień ze strony rządowej, Anglia stoi jeszcze daleko w tyle za Niemcami jeśli chodzi o zaopatrzenie oraz potencjał wojenny.

Zestrzelone samoloty

BERLIN. (PD). 18 października. Podczas próby przelotu brytyjskiego nad Kanałem na terytorium okupowane, artyleria marynarki niemieckiej oraz łodzie strażnicze strąciły po jednym bombowcu brytyjskim. Bombowce te spadły płonąc do morza w niewielkiej odległości od brzegu.

HELSINKI, (PD). Państwowy urząd prasowy podaje do wiadomości: 13 i 14 października lotnictwo fińskie bombardowało w wielu punktach kolej murmańską i zniszczyło podtorza w 4 miejscach. Trzy celne bomby trafiły w pociąg transportowy. Nadto ogniem z samolotów unieruchomiono 4 lokomotywy. 14 października zestrzeliły fińskie myśliwce 2 nieprzyjacielskie samoloty a obrona przeciwlotnicza jedną maszynę. Artyleria polowa zestrzeliła jeszcze jeden nieprzyjacielski samolot.

ZŁOWIESZCZY DYM
nad masztami radiostacji w Dover

„Völkischer Beobachter" zamieszcza w Nr. 287 interesującą korespondencję, którą zamieszczamy poniżej.

(PK). Podczas pobytu w marynarce wojennej w październiku. „Artyleria dalekonośna armii lądowej i floty wojennej ostrzelała z widocznym wynikiem urządzenia radiowe w Dover" — donosi ostatni komunikat OKW.

„Bylebyśmy tylko mieli dobrą widzialność", powiedział człowiek na punkcie obserwacyjnym. „Gdy strzelamy, chcemy by miało to jakiś skutek". Dzisiaj mamy dobrą pogodę. co obiecuje świetne wyniki obserwacyjne. Stoimy na wysokiej skale nadbrzeżnej koło bunkra ochraniającego punkt obserwacyjny baterii dalekonośnych dział. Za nami ściele się falista przestrzeń francuskiego wybrzeża, przed nami znajduje się lustrzana ruchliwa tafla morska. Na horyzoncie rysuje się błękitnawy brzeg Anglii. Wydaje się on nam bliskim, a jednak jeżeli chcemy go osiągnąć, musi zacząć działać artyleria dalekonośna.

Właśnie dzisiaj ma to nastąpić. Przywołał nas tu alarm w baterii i obecnie oczekujemy dalszego działania. Wiemy, że gdzieś za nami znajduje się niemiecka bateria dział dalekonośnych, której długie lufy są odpowiednio wycelowane oraz której obsługa cieszy się, że znów może przesłać swoje granaty z pozdrowieniem do Anglii. Czekamy już dłuższy czas. Koledzy przygotowali swoje aparaty do zdjęć na odległość, by przy dobrej widzialności, która się na nasze szczęście coraz bardziej poprawia, uwiecznić na kliszy skutki obstrzału. Chodzi dzisiaj o radiostację w Dover, której wysokie maszty są widoczne gołym okiem. Śledzimy wzrokiem za wyciągniętym ramieniem jednego z oficerów baterii, który już dawno znajduje się na tym posterunku i zna tu każdy zakątek. Tam, za tą ciemną chmurą znajdują się balony zaporowe. Racja, liczymy je przez lornetkę, jest ich dwa, cztery, sześć, dziewięć. Parę z nich widać nawet bez użycia szkieł. Tam jest port Dover, a w to miejsce, gdzie znajduje się jasna plama, na prawo od czterech wysokich wież, skierowana jest nasza obserwacja.

Trafiliśmy dobrze. Słońce rozproszyło mgły, które nam nieco psuły widzialność. Wydaje się, że po tamtej stronie pada deszcz. Pomimo to jednak zarysy angielskiego wybrzeża widać wyraźnie na tle nieba. Nad nami przeciągają eskadry myśliwców niemieckich, powracających z tamtej strony. Z dużej odległości, tam gdzie się znajduje nasz port słychać kanonadę. Prawdopodobnie nadlatuje tam jakiś Tommy. Otrzyma on zaraz niespodziewaną odpowiedź. Z bunkra słychać komendę: „Ognia!" Stoimy w najwyższym napięciu, trwa to tylko krótką chwilę nim pocisk doleci na tamtą stronę. Jakiś żołnierz liczy sekundy. Z tyłu dochodzi do nas huk wystrzału. Teraz zobaczymy wybuch pocisku. Z natężeniem patrzymy na angielski brzeg. Będą mieli tam niemiłe obudzenie z niedzielnej popołudniowej siesty. Trafione! Ogień! — wołamy wszyscy jednocześnie. Wyraźnie, widoczne nawet gołym okiem podnoszą się kłęby dymu akurat między masztami radiowymi we wskazanym kierunku.

Przez chwilę trwa cisza, Słychać tylko plusk fali i półgłośne rozmowy żołnierzy. Potem słychać głuchy grzmot nad Kanałem. To wybuch. Jeszcze się kłębi dym nad masztami, — „Celnie siadł" — cieszą się artylerzyści i my razem z nimi. Był to tylko przedsmak, potem będzie całkiem inaczej, o tym wszyscy dobrze wiemy. Nowa komenda: „Ognia!" Znowu słyszymy wystrzał i znowu wykwitają pióropusze dymu na brytyjskiej wyspie. I tak strzał następuje po strzale

Za nami, gdzie w regularnych odstępach czasu wykwitają z za wzgórza żółte grzbiety wystrzelonych pocisków, znajdują się niemieccy artylerzyści, obsługujący z dokładnością mechanizmu zegarowego swoje działa, które są cudem techniki wojennej. Często staliśmy przy nich gdy wysyłali swe pociski w stronę Anglii. Dzisiaj patrzyliśmy na skutki z punktu obserwacyjnego na działania naszych dalekonośnych baterii. Trwające godzinami ostrzeliwanie pokazało brytyjczykom że armia niemiecka jest dość silna by pomimo trwania kampanii na Wschodzie, działa jej mogły skutecznie przemawiać do wyspy.

kontynencie". Wódz Niemiec powiedział narodowi niemieckiemu oraz światu: „A za tym frontem tworzy się już nową władzę, która postara się, by w razie dłuższego trwania tej wojny, olbrzymie zdobyte obszary przyniosły korzyść ojczyźnie niemieckiej oraz naszym sprzymierzeńcom. A korzyść będzie niezmierna, I nikt nie powinien wątpić, że obszary te potrafimy zorganizować.. Także i my wciągamy do służby w naszej wojnie cały kontynent".

I co na to pan Churchill? W swoim przemówieniu, wygłoszonym w Izbie posłów w przeddzień wielkiej bitwy na Wschodzie, oscylującym między niepewnością a celowym optymizmem, nie powiedział on nic o prowadzeniu wojny przez Anglię oraz jej widokach, i prawie nic o załamującym się wielkim sprzymierzeńcu wschodnim oraz o sojuszniku za Atlantykiem. Za to szeroko rozwodził się władca oblężonej Wyspy nad nieograniczonymi możliwościami prowadzenia wojny na kontynencie przez Adolfa Hitlera i jego sprzymierzeńców. Wprawdzie lotnictwo brytyjskie nie chce jeszcze zrezygnować z kontynentu, o ile nie przeszkadza mu w wykonaniu poleconych zadań oraz w powrocie mgła nad Wyspą oraz precyzyjne roboty niemieckiej obrony przeciwlotniczej, lecz w rzeczywistości kontynent jest dla Anglii stracony. Słuchając przemówienia Churchilla, odnosiło się wrażenie, że przemawia człowiek, który jest świadom tego, co bezpowrotnie stracił. Opowiadał więc w Izbie posłów o sieci linij kolejowych i lotniczych na kontynencie, o potencjale wojennym olbrzymiej przestrzeni europejskiej, który, doskonale zorganizowany i jednolicie ujęty, ma niemieckie dowództwo do dyspozycji jako wewnętrzną przestrzeń do walki z Anglią. Opowiadają, że Pitt młodszy, nieubłagany wróg Napoleona, przez długie tygodnie nie chciał uwierzyć w klęskę pod Austerlic, gdzie zwyciężył Napoleon, i że ostatecznie z powodu wiadomości o niej załamał się. Wtedy Anglia miała na Wschodzie potężnego sprzymierzeńca; można było mieć nadzieję na Moskwę. Rozstrzygająca bitwa z jesieni 1941 r. likwiduje na początku trzeciego roku wojny „ostatniego sprzymierzeńca Anglii na kontynencie".

Unaocznia sobie to Churchill, słyszy to naokoło siebie. Nie chce widzieć faktu, że decyzja na Wschodzie według słów Wodza Niemiec w rozkazie dziennym przynosi „nie tylko zwycięstwo, ale i najważniejszą przesłankę pokoju". i próbuje otumanić naród angielski przez dyszące nienawiścią ględzenie o „ujarzmieniu kontynentu".

Warto zaznajomić się z wnioskami, jakie wyciąga już obecnie opinia publiczna krajów europejskich z odniesionego na Wschodzie zwycięstwa.

Prasa włoska nie waha się stwierdzić, że nastąpił tutaj punkt zwrotny całej wojny. Tak samo Francja, wyłuskniętła z wojny angielskiej więcej jak przed rokiem, urobiła sobie swój nowy pogląd europejski na podstawie wyniku bitwy pod Moskwa. Klęska oraz zdrada Anglii na kontynencie otworzyła jej oczy. Obecnie widzi jasno konsekwencje zwycięstwa na Wschodzie, które już w połowie sierpnia szef państwa marszałek Petein przepowiedział, mówiąc, iż uratuje ono cywilizację zachodnią i „zmieni oblicze świata".

Kontynentu od tej chwili nie da się zaatakować. To, nad czym na Wyspie w bezsilnej wściekłości się biada, mianowicie, że po rozbiciu ostatniego sprzymierzeńca Anglii zupełnie niemożliwym będzie lądowanie na zachodnim wybrzeżu Europy, właśnie to jest dla narodów Europy, uwolnionych od ciążącej zmory, punktem wyjścia ich aktualnych rozważań i rozsądnych nadziei na przyszłość.

Także brytyjskie lotnictwo nie potrafi zmienić faktu, że na przestrzeni od Skandynawii do Turcji nie będzie wojny, i że zwarta produkcja na kontynencie będzie pracowała w tempie wzmożonym. Zresztą już przed wojną i od początku wojny sprzyjała tej zwartości z jednej strony gospodarka Osi, starając się urzeczywistnić postulat zwartości na dużym obszarze, a z drugiej strony nauczka, dana przez blokadę brytyjską.

Spekulanci w Londynie przegrali. Ci z tej strony Kanału, którzy zawsze wszystko widzą lepiej i którzy w zaciętym uporze przeciwko nieuniknionym faktom szli ze swoimi hasłami, padają w nicość.

Obecnie Anglia ma wojnę na „frontach zewnętrznych", o jakiej nie miała wyobrażenia. Albowiem strategia Imperium zawsze była nastawiona na tworzenie zewnętrznego pierścienia celem popierania innych państw w służbie Anglii przy okrążaniu środkowej części Europy. Pierścień został już dawno rozsadzony. Pozostają jeszcze pojedyncze części frontu zewnętrznego. Wyspa znajduje się w defensywie. Tak samo znajdujące się na Morzu Śródziemnym bazy brytyjskie. Pozostaje Bliski Wschód między Tobrukiem a Kaukazem.

Na linii wewnętrznej niemieckie dowództwo prowadzi akcję wojenną. Italia poddała próbie szanse Państw Osi na południowych i południowowschodnich polach walk, licząc za punkt wyjścia wielkie zwycięstwa na Wschodzie. Z tamtej strony w Waszyngtonie Roosevelt „przegapił omnibus". Wódz Niemiec w swoim przemówieniu do narodu wspomniał „o gigantycznych planach innych państw, o tym, co zamierzają one zrobić i co chcą zaczynać", a o czym piszą w gazetach, w których szasta się miliardami. W odpowiedzi na to położył na szalę niemieckie uzbrojenie, które udowodniło swoją wartość, a które w przyszłym roku—jak to już nadmienił pod koniec kampanii bałkańskiej — będzie jeszcze mocniejsze. Powiedział krótko: „Jestem przekonany, że to wystarczy każdemu Niemcowi".

Po drugiej stronie wzrastają razem z zawodem coraz to nowe obietnice. Nigdy niema ich dosyć. Plan wojny światowej Roosevelta jest najjaskrawszym dylentantyzmem. Nawet Amerykanie, łatwowierni w sprawach wojskowych, łatwo się przerażający i szybko się entuzjazmujący, już od lat to stwierdzają. Plany opanowania przez Amerykę Atlantyku i Pacyfiku zawierają jedyną prawdę: upadek państwa brytyjskiego. (Wszystko inne to prymitywna mania wielkości. Odnosi się to przede wszystkim do kontredansu, jaki wyprawia prasa amerykańska od chwili nadesłania Rooseveltowi listu premiera Konoye. Mały przykład: „Zorganizowaliśmy protektorat nad Pacyfikiem: w Australii, Nowej Zelandii, na Wyspach Malajskich, w Indiach Wschodnich, na Tahiti, i prawdopodobnie w Chinach. Zostanie on rozciągnięty także na Japonię, gdy ta znajdzie się w opresji i będzie nas potrzebowała, a może i w Syberii nad Pacyfikiem. Proklamowaliśmy protektorat w Ameryce Południowej i rozszerzyliśmy go aż do Islandii. Protektorat jest pierwszym krokiem do założenia imperium. Zdaje się, że mamy lepsze szanse wyjść z tej wojny jako twórcy imperium niż Niemcy, albo Japonia, albo też Sowiety lub Anglia". (Upton Close w numerze wrześniowym „American Mercury").

Nowy świat, powstający w naszym stuleciu, nie jest światem, który szermuje górnolotnymi frazesami, lecz światem, który stwarza fakty. Także i Stany Zjednoczone, których prezydent namiętnie próbuje prowadzić swoje kramarskie interesy z partnerami Państw Osi, będą musiały pewnego dnia ocknąć się pod obuchem rzeczywistości.

—oOo—

JERZY JANKOWSKI
dziennikarz i literat
zmarł dnia 14. X. r. b.

Pochowany został w Baniszkach (Kojrany). Msza żałobna za Jego duszę odbędzie się dn. 21 b. m. o godz. 8-ej rano w kośc e e po-Bernardyńskim.

O czym zawiadamiają stroskane

Matka i Siostry.

Reorganizacja Drużyn Ochotniczych Straży Ogniowych

. W wielu miejscowościach na terenie powiatu istniały drużyny ochotnicze straży ogniowej, do których w okresie okupacji sowieckiej dostało się wielu żydów. Nowi członkowie wnieśli z sobą typowo żydowską dezorganizację i chaos. Obecnie po ustąpieniu żydów zaszła konieczność gruntownego zreorganizowania tych drużyn celem dostosowania ich do wymagań chwili obecnej. W większości wypadków reorganizacja drużyn została już ukończona.

Jednocześnie po wsiach została przeprowadzona akcja zaopatrzenia ludności w najprostsze sprzęty obrony przeciwpożarowej, jak wiadra, bosaki, drabiny. Zwrócono również uwagę rolnikom na konieczność dokładnego oczyszczenia kominów przed rozpoczęciem intensywnego opalania pieców w sezonie zimowym.

OD WYDAWNICTWA

Z powodu trudności natury technicznej zwracamy się z prośbą do naszych Szanownych Klientów, żeby **ogłoszenia na dzień następny były nadawane do godz. 10 min. 30 rano.**

Handel w podwórzach i zajazdach sprzyja rozwojowi spekulacji

Według obowiązujących zarządzeń władz, sprzedaży artykułów wiejskich dokonywać można tylko na przeznaczonych do tego targowiskach. Rolnicy nie zważają na to i zatrzymują się wraz z towarami w rozmaitych zajazdach, a nawet na podwórzach wielkich kamienic miejskich i tam przeprowadzają rozmaite transakcje handlowe, najczęściej ze spekulantami. Wielu dozorców domów, zamiast usuwać furmanki z podwórzy, udziela im schronienia, nie zważając na protesty lokatorów przeciwko targowisk w podwórku. Pamiętając, że handel tego rodzaju, jako uchylający się od nadzoru władz sprzyja rozwojowi spekulacji, związany z nim postój koni i furmanek w nieodpowiednim miejscu prowadzi do niezwykłego zanieczyszczania podwórzy.

Obecnie tym niepożądanym zjawiskiem zainteresowały się organy administracyjne i niezależnie od sporadycznych obław na nielegalnych przekupniów rozpoczęły stosowanie kar administracyjnych na rolników, zatrzymujących się w nieodpowiednich miejscach. Naczelnik powiatu wileńskiego ukarał 5 rolników z gm. podbrzeskiej za to wykroczenie grzywną po 50 rb. z zamianą na 5 dni aresztu. (s)

Wiadomości z dnia

21 październ.

WTOREK
Posw. Kościoła

Wschód słońca g. 6.36
Zachód „ „ 16.53

— JAK PRZESYŁAĆ PIENIĄDZE: Jak wiadomo urzędy pocztowe nie przyjmują przekazów pieniężnych. Obecnie można przesłać pieniądze do Kowna, Szawel i Poniewieża za pośrednictwem Banku Komunalnego w Wilnie, ul. Jogailos (Jagiellońska) 14. (s).

— ODDAWANIE DZIAŁEK W DZIERŻAWĘ. Zarząd Miejski za pośrednictwem okręgów eksploatacji domów przeprowadza obecnie rejestrację działek gruntu na terenie m. Wilna, które pozostają bez opieki. Po ukończeniu rejestracji działki, których Magistrat nie będzie eksploatować, zostaną jeszcze w ciągu bieżącej jesieni wydzierżawione osobom prywatnym.

— REMANENT TOWARÓW. Przeprowadzany obecnie w sklepach z towarami przemysłowymi remanent towarów ma na celu ścisłe ustalenie posiadanych zapasów. Remanent prawdopodobnie zostanie zakończony w pierwszych dniach listopada. Istnieje projekt wprowadzenia specjalnych książeczek, na podstawie których ludność będzie mogła zaopatrywać się w te towary. Obecnie jest rozważana sprawa podziału i ustalenia sposobów korzystania z tych książeczek. Ewentualne wprowadzenie książeczek nastąpi po ustaleniu rozporządzalnych zapasów towarów przemysłowych. (s)

— KARTOFLE W SKLEPACH REJONOWYCH. W najbliższym czasie rozpocznie się sprzedaż kartofli w sklepach rejonowych. Obecnie jest omawiany sposób dostawy kartofli do sklepów oraz sprzedaży ich dla konsumentów. (s).

— W SPRAWIE HANDLU OBUWIEM. Obuwie skórzane w przyszłości będzie sprzedawane wyłącznie na podstawie zezwoleń, porządek uzyskiwania których zostanie później ustalony i ogłoszony. Bez zezwoleń można nabywać tylko następujące rodzaje obuwia: obuwie na podeszwach drewnianych, cena którego w sprzedaży detalicznej nie może przekraczać: do nr. 35 włącznie — 4 RM; od nr. 36 wzwyż — 4,5 RM.; obuwie drewniane, lub z wierzchem ze skóry, czy innego materiału, obuwie używane w mieszkaniu, np. pantofle, sporządzone ze starego materiału; obuwie ze słomy, lub obuwie słomiane z wierzchem, lub podszewką z tkaniny; obuwie używane. (s).

— PRACE NAD UPORZĄDKOWANIEM MIASTA. Wydział techniczny urzędu budowlanego nadal prowadzi akcję doprowadzenia miasta do porządku po szkodach, powstałych wskutek ostatnich działań wojennych.

Dokonano już rozbiórki 7 obiektów nie nadających się do odremontowania oraz przeprowadzono kapitalny remont 36 uszkodzonych domów.

W najbliższej przyszłości nastąpi rozbiórka dalszych 47 budynków. (t).

— UPORZĄDKOWANIE HOTELI. Jak dowiadujemy się, wydział mieszkaniowy magistratu zakończył prace związane z uporządkowaniem 16 hoteli istniejących na terenie miasta. Stan sanitarny hoteli za czasów bolszewickich urągał wszelkim zasadom hygieny. Oprócz tego, odczuwał się silny brak bielizny pościelowej, który obecnie został uzupełniony kosztem 48,000 rubli. Istniejące hotele liczą w chwili obecnej 509 pokoi i 768 łóżek. Prowadzone prace porządkowe podciągną hotele wileńskie do poziomu zachodniego. (t).

— MEBLI POZOSTAŁYCH PO ŻYDACH NIKOMU SIĘ NIE PRZYDZIELA. Wobec licznych podań składanych przez mieszkańców miasta w sprawie przydzielenia mebli pozostałych po żydach, powiadamiamy zainteresowanych, że podobnych zezwoleń nikomu się nie wydaje.

Wszelkie zwracania się w sprawie powyższej do władz, są bezcelowe. (t).

— Z DZIAŁALNOŚCI „VALGISA". Trust „Valgis" obecnie prowadzi na terenie Wilna 3 jadłodajnie, 7 restauracyj, 4 kawiarnie, 3 bary oraz 2 bufety. W tych przedsiębiorstwach pracuje 935 osób. Ostatnio w związku z likwidacją niektórych przedsiębiorstw i reorganizacją etatów Valgis zwolnił większą liczbę swych pracowników.

Jednocześnie zaszła zmiana na stanowisku dyrektora Valgisu. Dotychczasowy kierownik p. Butkiewiczius ustąpił na własną prośbę z zajmowanego stanowiska, które objął z polecenia Radcy gospodarstwa krajowego p. Valukonis. (s)

— KOLEJKI PRZED „LETUKISEM". Rolnicy rozpoczęli wykonywanie obowiązków dostaw zboża i kartofli. W związku z tym przed składami „Lietukisa" w Wilnie wytworzyły się kolejki furmanek, oczekujących na przyjęcie dostaw.

— NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI Z KOMINIARZAMI. Ostatnio na terenie miasta przy czyszczeniu kominów uległo nieszczęśliwym wypadkom trzech kominiarzy.

Jeden z kominiarzy na skutek odniesionych przy upadku obrażeń, zmarł w szpitalu.

Wypadki powyższe mają miejsce wskutek niestosowania się administratorów i właścicieli domów do istniejących zarządzeń władz w sprawie koniecznego posiadania niezbędnych narzędzi zabezpieczających.

— UKRYWANIE ROWERÓW. Wiele osób, zwłaszcza rolników zamiast w myśl zarządzenia oddać swe rowery, ukryło je. W razie znalezienia roweru przez organy administracyjne, posiadaczom ich grożą surowe kary. Ostatnio policja znalazła u kilku rolników ukryte w słomie rowery. Oprócz konfiskaty zostali oni ukarani grzywną w wysokości 200 rb. (s)

— NIEDOZWOLONY UKŁAD. Adam Matulonis z Rzeszy przyjął od swego sąsiada żyda na przechowanie krowę, przy czym układ ten zataił przed władzami. Za ukrywanie żydowskiego mienia ukarano go grzywną w kwocie 300 rb. (s)

— KARALNE TRANSAKCJE Z ŻYDAMI. Żydzi wychodzący z ghetta pod pozorem pracy namawiają ludność do sprzedaży, względnie wymiany artykułów spożywczych. Transakcje tego rodzaju są zakazane i pociągają za sobą surowe kary. Hipolit i Zofia Gaigalasowie dokonali z żydem wymiany artykułów spożywczych na szkło. Naczelnik powiatu ukarał ich po 150 rb grzywny z zamianą na 12 dni aresztu. Bronisława Baranowska z Podbrzeza za nabycie towaru od żyda została ukarana grzywną w wysokości 200 rb.

— ROLNIK UKRYWAŁ BOLSZEWIKÓW. Po rozbiciu czerwonej armii w naszym kraju, wielu żołnierzy ukryło się w lasach, gdzie ich stopniowo później wyłapywano. Mimo to dwóch bolszewików zdołało nadal się ukrywać w zagrodzie Pranasa Kairysa we wsi Koniuki, gm. podbrzeskiej, gdzie ich przypadkowo wykryła policja. Przyjaciel bolszewików został przez naczelnika powiatu ukarany administracyjnie, a niezależnie od tego, będzie odpowiadał przed sądem. (t)

— KARA ZA HAŁASY W NOCY. Kazimierz Ulewicz ze wsi Szyrwidy, gm. szumskiej, stale urządzał w swym mieszkaniu hałaśliwe zabawy nocami. Przybywająca na zabawy młodzież upijała się i robiła wiele przykrości sąsiadom Ulewicza, którzy zmuszeni byli złożyć skargę organom administracyjnym. Za zakłócanie spoczynku sąsiadom Ulewicz został ukarany grzywną w kwocie 100 rb. Za podobne wykroczenie została również ukarana grzywną Jadwiga Wasilewska z Solecznik. (s)

— GRABIEŻ SKARBOWEGO MIENIA. Mieszkańcy okolicznych wsi, korzystając z tego, że z czerwoną armią uciekło żydowskie kierownictwo cegielni skarbowej koło Turgiel, przywłaszczyli sobie różny inwentarz tej cegielni. Nowowyznaczony kierownik cegielni, w porozumieniu z organami administracyjnymi przeprowadził szereg rewizyj, przy czym część zagrabionego mienia została odzyskana. Przeciwko osobom, które je przywłaszczyły wytoczono sprawę sądową. Niezależnie od tego zostali oni ukarani administracyjnie. (t)

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedymina 11-a (I piętro). Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15. Redaktor przyjmuje od 12 — 14. Administracja czynna od 9 — 17 (oprócz niedziel i świąt.
Ceny ogłoszeń: Wiersz milimetrowy 1 szpalt. na 4 str. — 1 rb. Drobne do 10 słów — 5 rb., następne słowo — 50 kop., 1 wiersz w kronice—3 rb., litera tłustego druku w ogłosz. drobnych — 50 kop. Stronica ma 8 szpalt
Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Drukarnia Nr. 1. w Wilnie. Wydawca — redaktor: Czesław Ancerewicz.